

NOWY Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 4 lipca 1912 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wieczór.

Adres telegraficzny "Łódź Kurjer".

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop.

TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobną ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń "Promień", Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa nr. 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lachy. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metzki i S-ka.



Crem de MACEDOINE
Idealny środek kosmetyczny

Usuwa PIEGI, plamy i opaleniznę.
Wyrobu Warszawskiego Tow. Akc. „MOTOR“.

Cena większego słoika 1.25
mniejszego 75

Łódź wszędziel

Wody Lecznicze Normalne
Prof. D-ra W. JAWORSKIEGO
poleca

Warszawskie Tow. Akc. „Motor“
jedynie do wyrobu takich upoważnione.
Każda flaszka zaopatrzona plombą firmy „MOTOR“

WARSZAWSKA PRALNIA i farbiarnia chemiczna Władysława PIĘTKI
Łódź, Piotrkowska № 111.
I filija „ 167.
II filija „ 84.
Telefonu 851.

Wykonuje wszelkie roboty, w zakres pralni chemicznej wchodzące, szybko i tanio

Ważne dla Łetniczek!
i pań dbających o urodę
Używajcie jednocześnie od opalenizny i piegów

Mydła i Kremy „PSYCHE“
I gat. Krem Przeciwpiegowy
II gat. Krem Udelikatniający
usuwa zmarszczki. Nagrodzone złotym medalem i zatwierdzone przez Radę Lekarską za № 1511. Zadać wszędzie i tylko z plombą wynalazcy A. CHAREMZY właśc. Apteki i Laboratorium w Łodzi Srednia 10 Słok 50 kop r1396-0-1

Czas odnowić prenumeratę.
Dzisiejszy numer składa się z 8-miu kolumn.
Kalendarzyk.

Czwartek, d. 4 lipca 1912 r.
Dziś: Józef Kalasantego W.
Jutra: Józef Kalasantego Zakkarja W.

Degeneracji moralni.

Poczynając od Kaina przestępstwo zawsze wywierało głęboki przewrót w psychice człowieka. Głos sumienia nigdy nie milknął w duszy przestępcy.

Owa straszliwa walka duszy, nie mogącej przyjąć do równowagi po nieopatrzem zdeptaniu najszlachetniejszej swej cechy, poczucia konieczności dobra, stanowiła temat najgłębszych utworów literatury wszystkich wieków.

Furje ścigały Oresta, zbrodniem nieświadomym był los króla Edyppa, dlatego też starożytni starali się żyć zawsze w zgodzie z dowodzeniami Sokratesa.

Szereg wieków głębokie poczynił w charakterze człowieka zmiany, lecz najtwardszy żąb czasu nie silił w duszy bezwiednego dążenia do owych złotych czasów Owidjusza, kiedy na świecie niezamącona panowała zgoda

W literaturze i kryminalistyce czasów nowszych coraz częściej na pierwszy plan wysuwa się zupełnie inny jak dawniej typ przestępców. Celem tych ludzi bywa wszystko, co im korzyść osobistą przynieść może, dążąc do celu uznają oni za najpraktyczniejszą zasadę: „cel uświęca środki“.

Wyratinowanie, technika i niepowstrzymywane żadnym szlachetnym uczuciem zuchwałstwo tych demonów złego wywołuje często na otoczeniu niweczące poczucie własnej bezsilności wobec nich, tych chłodnych olbrzymów, których potęga, zdaje się zagarnąć jest w stanie wszelkie dobra życia bez cienia oporu. Są to ludzie zupełnie wolni od ciężaru sumienia.

Normalny człowiek wie dobrze, jak surowego w sobie mieści siedziog swych czynów; oni zaś, pozbywszy się sumienia, stają się wobec większości nie-normalnymi i zasłużyli na uwagę nauki o nienormalnych—psychiatrji.

Mózg, będąc środowiskiem woli wprowadza w czyn nasze popędy dopiero po wyrobieniu w sobie sądu, czy są one dobre, lub złe.

Nie kradnij, nie zabijaj są to przykazania, zmuszające człowieka do złożenia lwiej części egoizmu na ogólnym ołtarziku altruizmu. Bez tej ofiary życie społeczne byłoby niemożliwym, Człowiek zaś jest to, podług pewnego aforyzmu, zwierzę społeczne i dlatego też mózg nasz zupełnie bezwiednie tępi w zarodku impulsy sprzeczne z zasadniczymi przykazaniami i w taki sposób pozostajemy wciąż zdolni do życia wspólnego.

Mózgom ludzi pozbawionych sumienia brak tego automatycznego hamulca. Stają się oni olbrzymio rozrosłymi egoistami, niebezpiecznymi dla unormowanego społeczeństwa. Wrażenia otrzymywane z zewnątrz przerabiają oni zupełnie odmiennie od nas.

To, co w normalnym człowieku powoduje uczucie odrazy i niesmaku, wywołuje u nich radość i zadowolenie. Osobliwość ta znana pod nazwą per-

wersji uczuć czyni z tych ludzi chorych „moralnie“ i jest przyczyną niebezpieczeństwa dla społeczeństwa.

Antyspołeczny charakter tych ludzi przejawia się od dzieciństwa. Są to zazwyczaj dzieci psotne, zawczasu zdradzające brak chęci do pracy i urodzeni artyści kłamstwa. Zwykle dzieci kłamią, chcąc uniknąć kary za popełnione psoty. Tego rodzaju dzieci kłamią wciąż, gdyż ich rozbijała fantazja zupełnie zamazuje granice między prawdą a zmyśleniem. Zabawy tych dzieci są tak samo okrutne, jak one same.

Dzieci podpalacze, dzieci zbrodniarze do tej należą kategorii. Z biegiem czasu cechy te krzepną i uwydatniają się silniej. Podczas, gdy rówieśnicy, uznając konieczność pracy, stają się spokojnymi pracownikami, młodzieńcy tego rodzaju w żaden sposób do regularnej pracy się przyzwyczaić nie mogą. Każdy normalny człowiek zna dobrze uczucie zmęczenia i nie zabija ono w nim chęci do pracy. Chory moralnie na myśl o pracy wzdryga się cały. Dążeniem jego jest urządzenie sobie życia uszanego różami bez cierni. Carpe diem uciech Epikura jest zasadą takiego człowieka. Umi w swą przebiegłość, zupełnie pozbawieni ośrodków mózgowych dla łitości i wstydu, wstępują oni w razie potrzeby i na drogę niezgodną z prawem, byleby zawsze się bawili.

Mali nieponie przetwarzają się w niebezpiecznych przestępców. Naogół kryminalistyka odróżnia dwie grupy złoczyńców, pochodzących z tych kadrów. Do pierwszej grupy należą ludzie inteligentni, obdarzeni za to tak zwyrodniałymi i tak silnymi instynktami, że dla zadośćuczynienia swym zachciankom nie cofają się oni przed niczem.

Bardzo często przestępstwo samo jest dla nich źródłem przyjemności. Są to ludzie, do których zastosować można zdanie, że cieszą się oni z nieszczęścia bliźniego. Ten typ jest dla społeczeństwa najniebezpieczniejszy, gdyż znajdują się oni zawsze w ruchu i każdy krok jest groźnym dla otoczenia. Do tej kategorii należeli Bonnot i spółka. Poczuli oni w sobie żądzę przejechania się w wygodnym samochodzie z jakąś gwiazdą warietki i spożycia obfitego obiadu w zamiejskiej restauracji. Życie tego rodzaju było ich marzeniem. Energetycy — wykonali oni swe plany z niesłychaną zuchwałością.

Apoteoza podłych żądz zmusiła ich do uważania za nic życia kasjerów i szoferów, którzy nie zechcieli dobrowolnie oddać powierzonego im cudzego majątku tym zbrojcom.

Ludziom tym brak było na drodze życiowej wielkiego przewodnika — sumienia.

Wobec tej grupy zupełnie błędna degeneracji drugiej grupy. O ile pierwsi są poħopni do czynów często przestępczych, o tyle ci drudzy stanowią grupę przestępców przypadkowych. Nie posiadają oni zupełnie kosztownych zachcianek pierwszych i stoją pod względem inteligencji na granicy z idyotyzmem. Są to jedynie próżniacy. Marzeniem ich jest istnieć bez pracy, ale aby życie przytem płynęło gładko i równo.

Mądrzejszych później, głupszych wprerw. Kryminał jest dla nich wyższą szkołą przestępców. Tutaj poznawają oni sztuczki, o których im się nie śniło na wolności i rozwijają w sobie technikę dla nowych przestępstw. Głównym ich celem od tego czasu jest wydobycie świadectwa niepoczytalności od psychiatry. Symulują oni z tego powodu różnego rodzaju obłądki i jeżeli im się faktycznie to udaje, wtedy przechowują te świadectwa jak talizman.

Psychiatrzy od czasów Lombroso, badają zawzięcie każdego degenerata moralnego, chcąc odnaleźć zmiany anatomiczne w budowie organizmu. Bardzo często ludzie ci posiadają anomalje budowy czaszki. Czoła zbyt wysokie albo też zbyt niskie, są to zmiany wśród nich spotykane. Ciekawé jest i to, że ludzie ci bardzo często wcale nie odczuwają fizycznego bólu.

Nie reagują oni zupełnie na głębokie ukłucia, nie odczuwają silnych uderzeń. Odpowiednio do zupełnego zaniku uczucia wstydu reagują oni również zupełnie odmiennie na amylnitrit. Oprócz tego większa część degeneratów jest tatuowaną. Najwyuzdańsza rozpuszta jest treścią tych czasem z wielkim talentem oddanych na skórze scen. Człowiek normalny nie byłby w stanie przenieść boleści przy tak obfitym tatuowaniu, lecz ludzie ci, jak wiadomo nie odczuwają zazwyczaj, co to jest ból.

Medycyna na licznych zjazdach psychiatrów i kryminalistów wyrzekła się tych ludzi. Posiadają oni tak głęboki brak duszy, że żadne metody nie są w stanie uczynić z nich pożytecznych członków społeczeństwa. Przeznaczone dla biednych oglupiałych obłąkanych zakłady nie są miejscem stosownem dla tych wyrodków. Psychiatria obecna stara się o ile możliwości wyzyskać pracę obłąkanych na korzyść społeczeństwa. Kirling pod Wiedniem jest dowodem, co w tym kierunku zrobić można. Obłąkani używani tam są do robót polnych i zakład cały sprawia wrażenie wzorowo prowadzonego gospodarstwa rolnego. Degeneraci moralni, ci nieoprawni próżniacy, są zawsze kierownikami niebezpiecznych spisków przeciw lekarzom zakładowym i zakłócają ład wszędzie, nawet w tych zakładach. Psychiatrzy coraz częściej domagają się urządzenia specjalnych schronisk dla tych ludzi, w których społeczeństwo byłoby od nich zupełnie wolne.

Dr J. Poznański.

„Vorwärts“ o polityce antypolskiej.

Socjalistyczny „Vorwärts“ zamieszcza bardzo rzetelny artykuł, potępiający całą politykę antypolską. Wykazuje najpierw jej bezskuteczność. Kosztem 700 milionów nie zdobyto absolutnie nic, bo, jak ministrowie sami twierdzą, polacy posiadają obecnie 100000 hektarów ziemi więcej, aniżeli przed ćwierć wiekiem. „Jeżeli więc inne względy nie wpływają na politykę antypolską, to przyjaciele jej, czy nieprzyjaciele muszą się zgodzić, że należy jej zaniechać. Najniżej zaś spostrzedz musi, że jeżeli to się dzieje, inne interesy kryć się muszą pod jej płaszczykiem, aniżeli te, które publicznie głoszą“.

Przechodząc do wystąpienia byłego ministra Rheinbarena w dniu 7 b. m. w Izbie panów, zaznacza „Vorwärts“ trzy punkty, którymi były minister konieczność polityki antypolskiej popierał. Najpierw, zdaniem jego wymaga postępowania tego „sprawiedliwość“ — powód wprost śmieszny. Następnie „obrona“ niemieczyny. Pod tym względem wywody ministra rolnictwa podczas obrad w Izbie sejmowej wykazały, że nie polacy odłączają się od Niemców, ale ci ostatni tak zwarte utworzyli koło, że żadnego nie dopuszczają polaka, a rząd sam dążył do tego.

Trzecim punktem powodującym konieczność prowadzenia polityki antypolskiej ma być owa bajka o „polnische Wirtschaft“. Rząd pruski zastał w czasie okupacji ziem polskie w stanie strasznie zaniedbanym, a dopiero swoim staraniem podniósł je do dzisiejszego stanu kultury. „Twierdzenie, jakoby polacy sami nie mogli byli zdobyć sobie kultury — jest tak śmieszne — że zajmować się niem bliżej nie potrzeba“ powiada „Vorwärts“ — dość wskazać, że przed kilku dopiero laty w konserwatorium niemieckim konserwator wykonał

podnosił wysoka kulture, jaką sobie polacy mimo ucisku rządowego zdobyli.

Mówił o „bogatej, wszechstronnej i ciągle rozwijającej się literaturze i sztukach pięknych“; mówił, że 100 lat obcego panowania wyrobiły u polaków „poczucie narodowe, wierność sprawie narodowej i gotowość do ofiar“. O takim ludzie powiedzieć, że podniesienie swe kulturalne zawdzięcza jedynie pretowi podoficerskiemu, jest wprost niedorzeczne“.

Dalej powiada „Vorwärts“, że to co były minister Rheinbaben powiedział o duchowym zaniedbaniu, o ekonomicznym upadku polskich klas niższych, najpierw nie jest prawdą, a gdyby prawdą było, to winę tego ponosi rząd, który nie dba zupełnie prawie o szkoły w dzielnicach polskich, a system szkolny, który tam zaprowadził, nie może przyczynić się do moralnego podniesienia ludności.

Określenie „polnische Wirtschaft“, które dał Rheinbaben, możnaby zastosować do innych okolic, o wiele mu bliższych, na których podniesienie moralne i ekonomiczne lepiej byłyby użyte owe 700 milionów, aniżeli na ucisk polaków.

Wytrwałości!...

Wytrwałość wogóle jest zaletą bardzo szacowną, a w przemyśle i kupiectwie oddaje wprost nieocenione usługi.

Zdarza się bardzo często, że kupiec lub przemysłowiec mniej zdolny, lecz uzbrojony w wytrwałość, osiąga lepsze wyniki swej pracy, niż ten, który posiada zdolności wybitne, a brak mu zupełnie wytrwałości.

Wytrwały, rozporządzając niedużym stosunkowo kapitałem, zakłada skromny interes, nie pożąda od razu wielkich procentów, pracuje i powoli ale ciągle zdobywa sobie coraz większe powodzenie.

Każdy z nas bez wątpienia miał sposobność widzieć w życiu przykłady mrówczej, wytrwałej pracy i podziwiać znakomite jej owoce.

Zyjemy w ciężkich warunkach ekonomicznych, otoczeni różnemi przeciwnościami. Potrzeba nam wytrwałości, która przy pracy i dobrze obmyślonych planach przyczynia się do zmiany warunków na lepsze.

Za granicą istnieje wiele przedsiębiorstw, znakomicie prosperujących, które powstały dzięki drobnym wkładom i udziałom ludzi średnio lub nawet mało zamożnych.

U nas podobne związki kooperacyjne powstają w coraz to większej liczbie, lecz w wielu przypadkach daje się zauważyć brak wytrwałości zarówno u kierowników jak i u działaczy. Chwilowe niepowodzenie, małe na początek zyski, zniechęcają tych i owych często w chwili, kiedy przedsiębiorstwo już zwyciężać różne przeszkody, mijają skały podwodne i wypływa na pełne morze powodzenia. Wytrwałości i cierpliwości, to hasło powinno brzmieć dokoła.

Pragnienie wielkich lub poważnych zysków podczas powolnego lecz ciągłego rozwoju interesu często zabija ten interes.

Wytrwałość wyrabia żelazną wolę i ześrodkowanie energii, które są nieodzownymi czynnikami zdobycia powodzenia.

W ostatnich dziesiątkach lat wprowadzono u nas wiele wyrobów krajowego przemysłu, które dotychczas były nieznanne. Nic dziwnego, że początkowo w fabrykacji można dostrzedz pewne usterek tu i owdzie. Towar jednak nie jeden, pomimo pewnych usterek, rokuje wielkie nadzieje i rozwój fabrykacji na przyszłość.

Ogół krytykuje go niemiłosiernie, zamiast zwracać uwagę, komu należy, na dostrzeżone niedokładności. Wytwarza się błędne koło. Fabrykant twierdzi iż ogół go nie popiera, więc nie może ulepszać fabrykacji i wkładać znacznych sum; publiczność zaś twierdzi, iż ponieważ towar ma pewne wady, nie może go popierać. A tymczasem płyną z zagranicy rzeczy nie lepsze, a może i gorsze.

Wyrabiajmy w sobie zdrowy krytycyzm w zapatrywaniu się na rzeczy, nie wmywajmy w to, co czarne, że jest białe

i odwrotnie, lecz zarówno w działaniach i pracy jednostek, jak i w działaniach zbiorowych ceńmy wytrwałość i popierajmy ją na każdym kroku. Ona to bowiem wiedzie do doskonałości.

Zyciorysy różnemi znakomitych ludzi pouczają nas, że nieraz bez żadnych zasobów, wśród ciężkich warunków życia i nie pozbywając się uczciwości, doszli do wybitnych stanowisk i dobrobytu.

Historja wielu narodów poucza, że doszły one, przy pomocy hasła „wytrwałością i pracą“ do nadzwyczaj dodatnich wyników i do zamożności. Wpajajmy więc wszędzie potrzebę wytrwałości, a zwłaszcza wychowując młode pokolenie.

Władysław Karol.

Walka z gruźlicą.

III.

Gdy przed kilku laty powstał zamiar wybudowania szpitala dla chorych na gruźlicę w Rudce pod Warszawą, drogą ofiarności publicznej, inicjatorowie tego zamiaru nie zawiedli się, gdyż w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu kapitał z ofiar wyniósł 240 tys. rb., plac pod budowę — 20 morg piękniego lasu — ofiarował jeden z obywateli.

Prócz tego na Towarzystwo przeciwgruźlicze, które się wówczas tworzyło złożono kilkanaście tys. rb.

Oddzielne osoby, różne instytucje społeczne, hojną ręką rzuciły grosz na przedsięwzięcie, mające na celu walkę z gruźlicą, ze skrytobójczym nieprzyjacielem.

Fak ten świadczy, że jeśli nie ogół to pewne jego warstwy są uświadomione co do wyleczalności suchot, zwłaszcza w początkowym okresie zachorowania.

Niestety, widzimy jak nasz ogół reaguje na tego rodzaju zamierzenia — Liga przeciwgruźlicza liczy „aż“ 130 członków — czy wypracalnych, to jeszcze wątpliwie wolno.

Niemcy posiadają sanatorium, w których znaleźć może pomieszczenie kilkadziesiąt tys. chorych gruźlicznych rocznie.

Uważają oni za najskuteczniejszą broń przeciwko gruźlicy sanatoria ludowe, przeznaczone do leczenia wczesnych i okresów tej choroby.

Nie zapominajmy o tem; że utrzymanie chorego gruźliczego jest znacznie droższe niż utrzymanie innego chorego, albowiem, gdy innym chorym zalecana jest dyeta skąpa, lub nawet ściśła, to chory gruźliczny w sanatorium (w Rudce) dostaje pożywienie aż 6 razy dziennie. Z tego powodu w sanatoriach zagranicznych nawet o charakterze filantropijnym, utrzymanie chorego kosztuje 2 rb. 50 k. — 3 rb. 50 kop. dziennie. Są i takie, gdzie chory płaci 6 do 6 i pół rb. dziennie.

Koszt utrzymania i leczenia takiego chorego jest niepomniernie wielki z tej przyczyny, że chory musi pozostawać na kuracji bardzo długo, nawet kilka lat.

Gruźlica odznacza się wśród innych chorób zakaźnych i tem, że zdradziecko, niespostrzeżona na razie, wkrada się do organizmu człowieka, przeważnie młodego, staje się dlań niewyczerpanem źródłem niedoli, zmorą, która go przygniatła i zaciemnia przyszłość.

Straszną jest ta chwila, gdy młodzieniec w kwiecie wieku, rwący się do życia dowiaduje się o tem, że nosi w sobie zarodek tej strasznej długotrwałej, a w razie zaniedbania racjonalnego leczenia, nieuleczalnej choroby! Wówczas zamienia się on w człowieka bez jutra, niezdolnego do żadnej pracy i powoli staje się ciężarem samemu sobie, rodzinie i społeczeństwu.

Jak społeczeństwo łódzkie, ze swymi milionerami, odnosi się względem instytucji, której głównem i jedynym zadaniem jest niesienie pomocy nieszczęśliwym chorym, można się przekonać z tego, że „Liga“ z powodu braku funduszu jest zmuszona ograniczyć swą pożyteczną działalność przez skrócenie czasu opieki nad chorymi przychodniami z 3 do 2 i pół miesiąca, zmienić lokal obecny na mniejszy, tańszy i t. p.

Czyż nie wstyd tutejszym mieszkańcom, chociażby wobec Warszawy, że

tak pożyteczna, powiem niezbędną w każdym większym mieście instytucja, musi z powodu braku funduszy ograniczyć swoją działalność, i to wtedy, gdy cokolwiek starań aby otworzyć zakład leczniczy (sanatorium) dla nieszczęśliwych strażników, z których przy racjonalnych warunkach życia dyetetycznego i higienicznego — znaczny procent byłby społeczeństwu wrócony.

Z tych i tym podobnych powodów, każdy tutejszy mieszkaniec, powinien swoim groszem przyczynić się do utworzenia kapitału, który starczyłby mógł, już nie na całą sieć sanatoriów, jak w Niemczech, Anglii, Danii i innych europejskich kulturalnych krajach, ale przynajmniej na zapoczątkowanie jednego choćby w skromnych rozmiarach, jak w Rudcu — zakładu.

Ze i w Łodzi są ludzie zawsze gotowi do ofiar na cele dobra publicznego o tem ani na chwilę wątpić nie należy.

Swładczą o tem instytucje pożyteczne wprost pomnikowe, kosztem setek tysięcy rb. stworzone, ale te na palcach zliczyć można.

Łódź przecież, prócz prawdziwie wielkich działaczy społecznych ma jeszcze duży zastęp zamożnych ludzi, którzy, gdy rzucają co czas jak is garść srebrników dla „hołoty” tytułem od czepnego sądzą że już dużo zrobili. Zrobić coś dla społeczeństwa można tylko przez ufundowanie, albo przynajmniej przyczynienie się do ufundowania szpitala, sanatorium, gdzie nieszczęśliwy chory może znaleźć radę i pomoc.

Aby zamierzenia przedsięwzięte przez szczerze oddanych tej sprawie działaczy mogły być prowadzone z pożądanym skutkiem, potrzebna jest agitacja w najszerszym tego słowa znaczeniu. O „Lidze” bowiem, jak i o sanatorium, które ma być in spe wybudowane z tutejszej publiczności wie ledwie mała garstka.

Duża ilość członków da przede wszystkim możliwość rozszerzenia działalności „Ligi” i będzie więcej chętnych do pracy, która dotychczas jak we wszystkich tego rodzaju towarzystwach spoczywa li tylko na barkach kilku członków zarządu.

Stowarzyszenia, towarzystwa i związki o charakterze dobroczynnym, szukając źródła dochodów na podtrzymanie swych egzystencji urządzają bale, koncerty, fantowe loterie i t. p., ostatnim gwoździem w tej sztuce jest „kwiatek”, który zaczyna wędznąć już. Zabawy te, oprócz tego, że są zależne od kaprysu aury i publiczności, sprawiają urządzającym dużo kłopotu i zachodu i co najważniejsze dużo nakładu pieniężnego, oraz bardzo licznego zastępu współpracowników.

Wszystkie drogi — jak mówią — prowadzą do Rzymu, lecz szablonowa robota traci na popularności, więc trzeba znaleźć nowe źródła dochodu stałego,

wnieś onego przez cały ogół, bez „zamaczu” na jego kieszeń.

Konsorcjum gazowni łódzkiej daje znaczne odsetki na budowę szpitala miejskiego. Jak wiadomo, z tego źródła wpłynęło już 200 tys. rb. i budowa „niebawem” się rozpocznie.

Czemużby Tow. tramwajów łódzkich i kolejek podjazdowych nie miało się przyczynić choćby jakimś maleńkim ułamkiem procentu ze swych dochodów, które w roku ubiegłym przekroczyły tylko 220,875 rb. przewidziany dochód w budżecie.

Tramwaje w niektóre dni w tygodniu, zwłaszcza w niedziele mają znaczne dochody. Niektóre niedziele dają po 20 i więcej tys. rb. dochodu — jedna niedziela w miesiącu września 1911 roku dała 29,000 rb.

Czy nie można zatem urządzić, aby bilety tramwajowe 5 kopiejkowe kosztowały — jeden dzień w tygodniu, t. j. w niedziele — po 6 (sześć) kop. Ta szóstka kop. zaś ma pójść na budowę sanatorium dla chorych na gruźlicę.

Obrachunek nadzwyczajnie prosty, bez najmniejszej komplikacji. Sprzedano, dajmy na to, sto tysięcy biletów, w niedzielę — „Liga” albo komitet, zajmujący się sprawą budowy sanatorium otrzymuje tysiąc rb.

Smiem sądzić, że taka mała ofiara, jak jedna kopiejka nadatku n. b. jeden raz tygodniowo, budżetu niczyjego, nawet robotnika, nie obciąża tembardziej, gdy będzie wiedział, że to czyni „sam sobie” i że za tę kopiejka, on sam, jego krewny, przyjaciel, czy znajomy w krytycznej chwili, jaką jest choroba płucna, znajdzie przytułek i pomoc racjonalną.

Czy wniosek mój zwróci uwagę działaczy na polu uzdrowotnienia ludności, czy też, jak i wiele innych, przebrzmi bez echa, w każdym razie powiem z zadowoleniem „Fais ce que tu dois, advienne que pourra”.

H. Suszkiewicz.

Ważne odkrycie.

Profesor instytutu Pasteura w Paryżu Roux (Ru) w swem sprawozdaniu do Akademii Nauk powiadamia, że trzej jego asystenci zastrzyknęli sobie do wen krwionośnych na rękach żywe bakterie choleryczne.

Jedynym skutkiem tego zastrzyknięcia było podwyższenie się temperatury. To doświadczenie stwierdza, że zarazki choleryczne rozmnażają się w żołądku i kiszki, we krwi zaś one giną.

Po dokonaniem zastrzyknięcia ciż sami asystenci przyjmowali zarazki choleryczne do żołądka przez usta i ostatnie doświadczenie nie wywołało skutków zgubnych, owszem wszyscy trzej lekarze czuli się zupełnie dobrze.

Ślad profesor Roux wysnuwa wniosek, że każdego człowieka można zabezpieczyć od cholery przez zastrzyknięcie cholerycznych zarazków do krwi.

Wiadomości ogólne.

○ **Samorząd miejski.** Dotychczas nie wiadomo, czy Rada państwa zdąży rozważyć projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskim przed ferjami letnimi!

Posłowie polscy dokładają wszelkich starań, aby ustawa została rozważona, tembardziej, że referat komisji jest już zupełnie gotowy. Okazuje się jednak, że na wydrukowanie i przestudjowanie go przez członków Rady państwa potrzeba dni kilka, tymczasem w poniedziałek ma nastąpić zamknięcie sesji Rady państwa.

Ze świata.

□ **Czyn obłąkanego.** Sledztwo przeciw Huskowskemu, literatowi, który niedawno we Lwowie dokonał zamachu na dzierzawcę hotelu „Imperial” p. Bogusiewicza, stwierdza domyśly co do jego stanu umysłowego. Huskowski przebywa obecnie w szpitalu więziennym.

W tych dniach zostanie poddany badaniom psychiatrycznym.

Z Cesarstwa.

△ **Zgon dziennikarza.** W ubiegłą niedzielę zmarł jeden z cichych a pożytecznych pracowników pióra, sekretarz red. „Dzienn. Peters.” Adam Sokolski. Zmarł będąc ledwie na dorobku, a dorobiwszy się tyle właśnie — ile się u nas piórem i mrówczą pracą w redakcji dorobić można.

Innemi słowy: zmarł w biedzie.

Z Litwy i Rusi.

× **Sprawa Bejlisa.** Sprawa Bejlisa ma być umorzona, wbrew opinii wicemin. Wierówkina, rewelacje Brazul-Bruszkowskiego są o tyle poważne, iż narada przy ministerjum postanowiła zmienić pierwotny kierunek sprawy.

Wiadomości krajowe.

+ **Kara prasowa.** Na mocy postanowienia general-gubernatora warszawskiego, redakcja „Gońca” za wy-

drukowanie w nr. 285 notatki o tem, iż „Wolne Słowo” zamieściło artykuł „O panamie magistrackiej”, skazana została na 500 rb. kary.

+ **Echa sprawy Macocha i innych.** Nasz korespondent z Częstochowy donosi:

W tych dniach kancelarja pierwszego departamentu karnego izby sądowej warszawskiej nadesłała zawiadomienie zamieszkałym w Częstochowie: Bazylemu Olesińskiemu i Lucjuszowi Cyganowskiemu, iż wskutek ich apelacji i protestu prokuratora izba postanowiła do sprawy zaważać następujących dziesięciu świadków z Częstochowy: Karola Zawadę, Stefana Szczecińskiego, Cyncylję Zawadzinę, Zygmunta Sobocińskiego, Adama Otrąbka, Jadwigę Bogucką, Helenę Piascik, Kazimierza Pruszczyńskiego, Jana Sakowskiego i Jana Nowickiego, w sprawie wyświetlenia stosunków, jakie panowały pomiędzy pod sądnym Bazylem Olesińskim i małżonkami Kazimierzem i Praksedą Nowackimi, zamieszkałymi w Zawierciu. W charakterze świadka zaważano również Jana Gawrylika.

Mój kinematograf.

Solavus saltans.

W Pradze czeskiej odbędzie się niebawem I wesełswiatowy kongres baletmistrzów. Najbardziej zainteresowali się kongresem polacy. (Z gazet).

Złotowłosa Nineczka postawiła mi ultimatum:

— Albo zrobisz ze mnie baletnicę — albo zrywam z tobą w ciągu dwudziestu czterech godzin... dwadzieścia trzy razy!

— Ależ...
— Niema żadnego „ależ”! Ja tak chcę i tak być musi! I... niema o czem gadać!

Nie pomogło żadne „ale”. Nineczka potrafiła przekonać mnie, że w jej zgrabnych nóżkach tki się święta iskra boża, że... jednym słowem, że ma talent w nogach, o jakim nigdy nie śniło się filozofom z Izadora Duncan, Loi Fuller, Sacharet i Cléo de Mérode na czele...

A kiedy dla ostatecznego przekonania maile o swym talencie porwała mnie w wir szalonego kankana — uległem. Postanowiłem znaleźć dla niej metra, któryby w ciągu krótkiego czasu (Nineczka nie lubi czekać) postawił ją w rzędzie gwiazd baletowych.

Znalazłem go niebawem.

„Aloizy Balansiewicz, magister obojga choreografii” — głosił napis na drzwiach wylegarni talentów.

Obojga — scenicznej i salonowej. Zastałem mistrza, studjującego jakif nowy, niezwykły taniec. Gestykulując

57)

ARNOLD BENNET.

Wielki człowiek.



— Naszem zagadnieniem — powiedziała Miss Marchrose, oczyszczając gardło — jest nie to, co miłośnie jest, ale czem ona jest.

— Będzie pani laskawa wstać — rzekł Mr. Dolbiac. — Gdyż nic nie słyszę.

Miss Marchrose spojrzała na panią Portway, a pani Portway zrobiła uwagę panu Dolbiac by nie mówił głupstw.

Poczem pan Portway i Geraldyna zaczęli mówić razem, prosząc jegno drugiego o zamknięcie w końcu pan Portway wspomniał coś o Dulcynei.

— Wybrał Do Kiszota — poinformowała Henryka jego żona, zasłaniając usta ręką. — To jego ulubiona powieść. — Dyskusja posuwała się z trudem, gdyż nikt z wyjątkiem Dolbiac'a który wypowiedział swe sentycje staccato i bez sensu, nie odznaczał się gadatliwością: kilkakrotnie, cudem prawie, gra unikała końca, gdy nagle Miss Marchrose

zgalwanizowała ją wypowiedzeniem długiego i poważnego monologu, traktującego o mężczyźnie, którego prawdziwie szanująca się kobieta nie pokochałaby nigdy. Mężczyzn podobnych dzieliła na jakie co najmniej sto trzydzieści trzy kategorie.

— Tak, istnieje kategoria mężczyzn, których żadna szanująca się kobieta, czy jak pani to nazywa, nie mogła by pokochać — powtórzył Mr. Dolbiac — a to z tego powodu, że nie mogłaby ich pocałować, bez wejścia uprzednio na kaptur od kominka. — Niestety! — w tej chwili ukrył twarz w chustce. — Ja należę do tej kategorii.

— Bez wejścia na kaptur od kominka? — powtórzyła pani Portway. — Co on rozumie przez to? Tanie Dolbiac, pan nie bierze udziału w grze.

— Owszem laskawa pani, biorę — zaprzeczył Dolbiac.

— O którymże bohaterze pan myśli? — spytała Miss Marchrose, poirytowana jego groteskową przyczepką do jej poważnej oracji.

„Jestem Geraldem z „Zagadnienia Nowicjusów”.

Całe towarzystwo odczuło dwuznaczność sytuacji. Henryk poczerwieniał.

— Wspominałam, objaśniając grę, że mają być wybierani jedynie bohaterowie klasycz-

nych powieści — poprawiła Pani Portway, sztywno, Dolbiac'a, Naturalnie, daleka jestem od twierdzenia, że powieść ta nią jest... — zwróciła się do Henryka.

— Och jakże żałuję, że nie twierdził pan na pewno. Wiedziałem o tem, jest to głupia książka i bez żadnego charakteru, nie sądziłem jednak by można jej przypisywać...

— Panie Dolbiac!

Szczególne to przyjęcie srodowe pani Portway, zakończyło się w ogólnem zamieszaniu. Mr. Dolbiac udawał do końca, że nie wie nic o indentychności Henryka z autorem skrytykowanej przez siebie książki, oddał się przeto w krótko najspokojniej do domu. Henryk zaś zapewniał panią domu, że uwaga Dolbiac'a nie była niczem innym, jak tylko dobrym żartem.

Pocztliwy czas jednak najlepiej potrafi ukoić podobne, wynikające z życia socjalnego kryzysy.

XXII.

Poznaje kobiety głębiej.

Henryk znalazłszy się w ubieralni i wreczywszy znaczek za który odzyskał swe wierzchnie ubranie spostrzegł stojącą popodal Geraldynę, która rozmawiała z jednym ze służących, namysliając się czy wziąć jednokonną czy też dwukonną derożkę. (C. d. n.)

z niewystawionym wdziękiem, wykonywał przed lustrem najfantastyczniejsze pas, piruety, reweranse, chassé, entrechats, glisés i plés... Musiałem przez dobry kwadrans chrząkać, kichać i szurać krzesłami, zanim pochłonęły swym tańcem mistrz Balansiewicz raczył zwrócić na mnie swą łaskawą uwagę.

— Pan szanowny już dawno tu czeka? Kwadrans! Ah, przepraszam stokrotnie!! Taki byłem zajęty...

— Zapewne nowy taniec własnego układu?

— Bynajmniej! Układałem właśnie wielką mowę powitalną, jaką będę miał zaszczyt wygłosić, a raczej... odtańczyć na wszechsłowiańskim kongresie mistrzów tańca w Pradze Czeskiej.

— Jakto? kongres?...

Mistrz Balansiewicz objaśnił mi szczegółowo.

Najstarsza z istniejących sztuk pięknych — choreografia, jest u nas, zaiste, traktowana po macoszemu.

A przecież to właśnie słowanie słynęli zawsze ze swych tańców.

Słowianin, ów „Sclavus salians“, w najcięższej niewoli potrafił zawsze jeszcze tańczyć, przygrywając na fletni.

Wyrażał w tańcu swój smutek i rozpacz, ból i cierpienie, pogardę i nienawiść dla wroga — ciemiężcy.

I jeśli nie orzędem, to tańcem podbijał narody; jeśli nie narody, to serca narodów, zwyciężał... Zwolna a wytrwale wtańcowywał się w psychę najpotężniejszych ludów Europy i „cichym podbojem“ kładł je sobie do utalentowanych stóp... Zwłaszcza polak.

„Danse polonais“, „polisch dance“ „mazurka“ zwyciężyły cały świat. Czemuż jest Wagram lub Austerlitz, czemu Napoleon wobec powiewnego warszawskiego baletu, który o to w tym roku przyjechał, zatańczył i... zwyciężył niezwykłą Anglię. Nie pomogły drewnaughty!...

Wielki korsykanin czemże jest wobec małych warszawianek?

Każda broń jest dobra, gdy chodzi o odrodzenie imienia narodu, w danym razie o podtrzymanie tradycji „tańczącego niewolnika“.

Gdy ręk do walki zabrakło — puśćmy w ruch nogi!

Społeczeństwo nie docenia nas — baletmistrzów, — deklamował z patosem mistrz Balansiewicz, — ale my przypomniemy się niebawem narodowi, a raczej wszystkim ludom słowiańskim. Na kongresie wytańczymy wszystkie bolączki, wszystkie krzywdy uciskanych braci — słowian; bez słowa skargi — samymi nogami poruszmy sumienie Europy i zdobędziemy napowrót swe prawa!

Ułożony przez prezydium kongresu wielki balet „Grande Balabile — Sout-

rage slave“ niewątpliwie wstrząśnie całym światem i... krótko mówiąc: p r z y s z ł o ś ć n a s z a j e s t w n o g a c h ! ! , zakończył swą mowę magister obojga choreografii Alojzy Balansiewicz, członek prezydium Wszechsłowiańskiego Kongresu mistrzów tańca.

Nie mogąc dłużej tłumić wzruszenia, padłem do nóg dzielnemu zwolennikowi idei odrodzenia narodów:

— Prowadź mnie mistrzu! Jestem z wami duszą i tydkami! Chcę walczyć w waszych szeregach pod szlاندarem, na którym wypisane jest „Przez nogi — do celu“... Składam obydwie dolne kończyny na ołtarzu dobrej sprawy! Teraz przejrzałem — widzę, gdzie jest zbawienie Ojczyzny!

Złotowłosa Nineczka dopięła swego celu: będzie baletnicą! A obok niej zostanie i ja „baletnikiem za wolność, równość i braterstwo“!...

„Sclavus saltans“ niech żyje!

Onelo Thom.

KRONIKA.

— (r) **Nowa uczelnia.** W nadchodzącym roku szkolnym otwartą zostanie w Łodzi prywatna 4-klasowa żeńska szkoła miejska z prawami szkół rządowych, według typu Aleksandrowskiej szkoły miejskiej.

Założycielem jest radca Dworu W. Jewcechewicz.

Chłopcy-żydzi przyjmowani będą bez ograniczeń procentowych. Do niższej wstępnej klasy przyjmowani są chłopcy nie umiejący czytać i pisać, nie młodszy nad lat 7.

Celem nowej uczelni jest przede wszystkim dać całkowitą zakończoną edukację, dostateczną dla działalności handlowej, przyczem od 8-klasy wykładane będą: buchalterja, korespondencja i arytmetyka handlowa, — powtóre szkoła ma za zadanie przygotować uczniów pragnących wstąpić następnie do 5-klasy gimnazjalnej.

W tym celu wykładane będą języki nowożytne i martwe w zakresie kursu 4-klas gimnazjalnych.

— (r) **Zebrańie majstrów fabrycznych.** W sobotę, d. 6 b. m. o godz. 8 wiecz., w lokalu własnym Nowy Rynek nr. 6, odbędzie się miesięczne posiedzenie zarządu ze współudziałem członków Stow. majstrów fabr. gub. piotrkowskiej.

— (o) **Przeniesienie Muzeum.** Z dnem dzisiejszym rozpoczęto przenosić zbiory Muzeum nauki i sztuki, mieszczącego się przy ulicy Zielonej pod

nr. 8 do nowego lokalu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 91. Ponieważ nowy lokal przerobiony z sal fabrycznych jeszcze nie jest zupełnie gotów, przeto tymczasem zbiory w pakach i meble składane są w drugiej oficynie w sali fabrycznej na I piętrze.

Nowy lokal przedstawia się wspaniale. Zajmuje on I, II, III i IV piętro. Na każdym piętrze po jednej wielkiej sali o 11 oknach (na IV piętrze 15 okien), w których swobodnie będzie można rozmieścić wszystkie zbiory. Przeprowadzka trwać będzie kilka dni, bowiem wymaga nadzwyczajnej ostrożności, by uchronić zbiory od uszkodzenia.

Komitet Muzeum zaprosił do pomocy przy przeprowadzce członków, lecz zgłosił się zaledwie jeden p. Szczeciński, który bezinteresownie ofiarował konie do przewiezienia rzeczy.

— (h) **Z przemysłu.** W tutejszych fabrykach wyrobów trykotowych pończosznicych znać od dłuższego czasu duże ożywienie. Okazuje się, że fabryki te otrzymały znaczne zamówienia od kupców rosyjskich, którzy przewidują w r. b. bardzo mroźną zimę.

Również z wewnętrznych gubernji Cesarstwa fabryki tej gałęzi wytwórczości otrzymały większe zlecenia, niż zwykle, wskutek czego zapasy towarów, przez zimę przygotowane, są już wyczerpane, bo je wystano kupcom rosyjskim.

— (h) **Nowa stacja kolejowa miejska.** Wzorem kolei fabryczno-łódzkiej, która posiada stację miejską, prowadzoną przez dom ekspedycyjny H. Reicher i S-ka, kolej kaliska zamierza również otworzyć taką stację. Sprawa ta już rozstrzygnięta w Petersburgu.

Dwie największe tutejsze firmy ekspedycyjne, L. i R., rozpoczęły już starania o uzyskanie pozwolenia na prowadzenie tej stacji.

— (r) **Teatr polski.** Zarząd polskiego Towarzystwa teatralnego powierzył prowadzenie teatru polskiego przy ulicy Cegielnianej nr. 63, p. Bednarczykowi, b. reżyserowi teatru Romaitości, i p. Maliszewskiemu, b. sekretarzowi teatru w Łodzi.

Kierownikiem artystycznym będzie p. Bednarczyk, dział administracyjny prowadzić będzie p. Maliszewski.

— (r) **Z Tow. Krajoznawczego.** W miesiącu bieżącym urządzone będą następujące wycieczki dla członków. Dnia 7 do Chojen — powrót przez Rudę Pabjanicką. Punkt zborny na Górnym Rynku, przed apteką, o godz. 7 rano. Dnia 14 — do Sulejowa. Dnia 21 — do Szczawina. Dnia 28 — do Brzezina.

— (h) **Tranzlokacja.** Rotmistrz żandarmerji łódzkiej, p. Kraskowski, mianowany został naczelnikiem żandarmerji w Ekaterynburgu w gubernji permskiej.

— (a) **Statystyka szpitalna.** W szpitalach łódzkich znajduje się chorych: w szpitalu im. małż. Poznańskich 112 osób, — 57 mężczyzn i 55 kobiet; w szpitalu Czerw. Krzyża 105 osób, — 88 mężczyzn i 17 kobiet; w szpitalu Aleksandra 96 osób, — 87 mężczyzn i 9 kobiet i w szpitalu Geyerów 30 osób, — 18 mężczyzn i 12 kobiet; wczoraj w szpitalach zmarły 2 osoby: 1 mężczyzna i 1 kobieta.

— (r) **W więzieniach łódzkich** znajduje się 576 osób, mianowicie: w więzieniu przy ulicy Miłsza 410 osób i w więzieniu przy ulicy Długiej 166 osób 116 mężczyzn i 50 kobiet.

— (h) **Z żyd. Tow. dobroczynności.** W ciągu ubiegłego miesiąca kasa pożyczkowa, istniejąca przy żydowskim Tow. dobroczynności, wydała 114 pożyczek na sumę 6890 rub., a wpłynęło rat na sumę 6773 rb. 25 k. Tania kuchnia wydała 7104 obiadów po 3, 4 i 6 kop. i 2376 bezpłatnych, a oprócz tego rozdano 1169 funtów chleba. Z kasy Tow. dopłacono do tego 585 rb. 66 kop.

Wsparę jednorazowych i miesięcznych wydano 521 na sumę 1333 rb. 85 kop., a na leczenie 1800 rb. Z ofiar i procentów wpłynęło w ciągu miesiąca 7063 rb. Utrzymanie przytułku dla starców i paraliżków kosztowało 149 rb. 15 kop.

— (o) **Z cechu stolarzy.** Wczoraj po południu, w sali majstrów fabrycznych przy Nowym Rynku nr. 6, odbyło się kwartalne zebranie ogólne członków cechu majstrów stolarskich. Przewodniczył starszy cechu p. Stanisław Kuzitowicz w obecności podstarszego p. Ernesta Glikiernana. Przyjęto składki uczniowskie, zapisano do cechu 4 uczniów i wywołano 5 czeladników, mianowicie: pp. Władysława Tomezaka, Antoniego Jurczaka, Antoniego Grzelczaka, Józefa Rychtera i Kazimierza Józefiaka.

— (a) **Kandydat na rabina.** — Pośród łódzkich chasydów, liczących z górą 70,000 członków, z polecenia cadyka chasyckiego z Góry Kalwarii prowadzi się silna agitacja, aby na miejsce zmarłego nadrabina Majzla, wybrany został bezwarunkowo chasyd.

Mają już oni swego kandydata lecz nazwisko jego trzymają w tajemnicy.

Żydzi postępowi na stanowisko to proponują wnuka zmarłego Majzla, Lejzera Icka Majzla, który ma najwięcej szans byc wybranym.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

SAMOTNIK.

Organizm dziecka bardzo kruchy i nikły. Byle wiatr go zawieje, byle okruszynka jakaś na niego spadnie — i już koniec. Statystyka śmiertelności u dzieci...

Pani Kazanlykowa blada, z wykrzywioną od strachu twarzą, słuchała przemowy gościa. — Co tam statystyka! Mam troje dzieci wszystkie żyją, zdrowe jak rydz — przerwała pani Fitiłowa.

Gość uśmiechnął się uprzejmie. — Do czasu, pani dobrodziejko, do czasu. Czy słyszała pani, że w mieście panuje dyfteryt? Spaceruje dzieciaczek, biega wesół i rześki — zaczyna nagle kaszleć... W gardziółku małe zaewerwienie... Na pierścionku rzut oka mogłoby się to wydać głupstwem...

Pani Fitiłowa drgnęła i rozwarła szeroko oczy.

— Mój Boże! Naprawdę mój chłopak wczoraj wieczorem kaszlał... ze dwa razy...

— Otóż widzi pani — rzekł znacząco gość — bardzo jest możliwem, iż synaczek pani ma pyfterję. Chociaz dla uspokojenia pani dodam iż może to nie być dyfteryt a jakaś inna choroba, szkarlatyna naprzykład... Powiada pani że kaszlał wczoraj? Radzę go izolować, gdyż mogą się inne dzieci pozarażać.

Blada, jak płótno, pani Fitiłowa przymknęła oczy, nie będąc w stanie wydobyć z siebie głosu.

— Niechże się pani dobrodziejka tem nie przejmuje — rzekł słodko gość. — Szkarlatyna nie zawsze kończy się śmiercią. Zdarza się często, że wywołuje ona zapalenie ucha środkowego i rzecz się kończy na głuchocie. Bardzo niebezpiecznem jest zaatakowanie przez szkarlatynę płuc.

— Pani już odchodzi? — zapytała pani Kazanlykowa, widząc, iż Fitiłowa wkłada drżącymi rękami kapelusz i, zacisnąwszy zęby, kłuje sobie niełitościwie palce szpilką.

— Droga pani, proszę mi wybaczyć ale tak się spieszę... Strach mię ogarnia, co się z synkiem stało... może bron Boże, coś złego...

Zapomniawszy nawet pożegnać się z towarzystwem, trzasnęła pani Fitiłowa drzwiami i popędziła jak strzała do domu.

Gość popijał małymi haustami herbacę z rumem, spoglądając od czasu do czasu na siedzących naprzeciwko niego studenta Aniczki i jego narzeczoną.

Na jakim pan wydziale? — zapytał mrużąc uprzejmie oczy.

— Na prawniczym.

— Hm... tak... I ja byłem na uniwersytecie. Kocham młodzież akademicką. Ale prawo — to nieszczerólna karjera, pozwól sobie zauważyć.

— Dlaczego?

— Powiem panu, dlaczego: uczy się pan uczy się w ciągu długich czterech lat. Kończy pan (dobrze to, jeżeli się uda skończyć). I czemże pan zostaje? Kandydatem adwokatury — bez praktyki, bez samodzielności; albo wstępuje pan do dyrekcji kolejowej na posadę bez gąży w nadziei uzyskania po kilku latach czterdziestu rubli miesięcznie. Oczywiście nie będzie pan do tego stopnia lekkomyślnym, aby się ożenić, ale...

Student uśmiechnął się i przerwał. — Właśnie zenię się. Pan pozwoli, że mu przedstawię moją narzeczoną.

— Ze-ni się pan — powtórzył dobitnie i ze smutkiem samotnik. — Hm, hm!... Cóż robić życzę pani szczęścia i dobrego życia w dostatku i pomysłnościach. Powiem jednak, iż zdarzało mi się nieraz obserwować życie żonatyh studentów: pokój na szóstym piętrze, chore dziecko za parawanem (chore bezwarunkowo chore!), przedwczesnie zwiędła od nędzy chuda i smutna żona zdenerwowany ciąglem głodowaniem i niepowoydzeniami małżonek. Rozumie się i w tych wypadkach zdarzają się wyjątkowo szczęśliwe fakty: dziecko umrzę albo żona ucieknie z jakimś przystojnym sesiedem; ale niestety nie zawsze natem się kończy. Przeważnie bywa tak że mąż wysyła żonę do lombardu nibyto poto, aby zastawiła ostatnią zarzutkę sam zaś umocuje rzemień na haku w suficie i... amen.

W pokoju panowała cisza.

— (r) **Z cechu czeladzi szewskich.** W niedzielę, dnia 7-go b. m., o godz. 2 po południu, w lokalu przy ulicy Średniej nr. 25, odbędzie się półroczne ogólne zebranie członków cechu czeladzi szewskich.

W razie nieprzybycia odpowiedniej liczby członków zebranie odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, 21 b. m.

— (r) **U tokarzy.** Ostatnie zgromadzenie związku czeladników tokarskich odbyło się w lokalu przy ulicy Andrzeja nr. 44, pod przewodnictwem p. Adolfa Szmidta i w obecności 40 członków. Dochody wyniosły 72 rb. rozchody — 23 rb. 82 kop. Stan kasy — 764 rb. 46 kop.

— (h) **Echa napadu.** Dalsze śledztwo w sprawie napadu bandyckiego na tramwaj na szosie Pabjanickiej ustaliło jako fakt udział w napadzie tym Majchrzak i Zaryckiego, o aresztowaniu których donieśliśmy w swoim czasie a także ustalono już, kto odwiedził ich po napadzie w stronę Zduńskiej Woli. Wówczas ten skrył się i jest poszukiwany. Również wiadomo jest, że pewna kobieta widziała obojga bandytów w chwili, gdy wkładali maski. Kobieta ta jest znana z nazwiska lecz niewiadomo, gdzie mieszka. Była ona przypadkowym świadkiem tej sceny, ale niema nic wspólnego z bandytami i napadem. Kobieta obecnie poszukują.

WYPADKI W ŁÓDZI.

— (p) **Gwałtowny oberżysta.** Wczoraj około godz. 5 po poł. przy ul. Zgierskiej 45, właściciel szynkowni tak „grzecznie” potraktował kijem swych gości szewca Józefa Sowińskiego i jego małżonkę Paulinę, że musiano użyć interwencji policyjnej.

Po odstawieniu gości i gospodarza do 1 cyrkulu wezwano Pogotowie, które poszwankowanych opatrzyło na miejscu.

— (p) **Zywa pochodnia.** Dziś o godz. 10 i pół rano straż miejska i oddział i zostały wezwane na ul. Włodzowską nr. 7, gdzie przy rozpalaniu ognia zajęła się nafię w butelce i pokój stanął w płomieniach.

Jak się okazało, ogień domownicy ugasił przed przybyciem oddziałów straży ochotniczej i miejskiej, natomiast ofiarą płomieni padł Zenon Konopka, lat 13, syn majstra fabrycznego, który dostownie zamienił się w żywą pochodnię.

Okropnie poparzonego chłopca w stanie bardzo ciężkim Pogotowie odwiozło do szpitala przy ul. Nawrot.

— (a) **Kradzieże.** Z mieszkania Szlamy Rubinsteina i Szymy Goldsteina, przy ul. Włodzowskiej nr. 23, skradziono różne rzeczy, wartości 178 rb. Skradzione rzeczy odebrano od Jetki Frenkel, którą aresztowano.

— Do sklepu z konfekcją damską Perli Rydzyskiej, przy ul. Wschodniej nr. 45, weszła wczoraj przyzwolnie ubrana kobieta i zaczęła oglądać bluzki. Korzystając z chwilowej nieuwagi R., zajęła innymi klientkami, skradła 3 bluzki, i nie kupiwszy, wyszła ze sklepu. Zauważywszy kradzież R. pogoniła za nieznajomą i przytrzymała ją na ulicy. Jest to znana złodziejka Marianna Golan, 45 lat.

Skradziony towar znaleziono przy niej w specjalnie urządzonej kieszeni pod spódnicą. Kieszeni takich pod spódnicą G. posiada aż pięć.

— (a) **Wczoraj z mieszkania Wofa Merina przy ul. Konstantynowskiej nr. 90, nieznani złodzieje, skradli różne rzeczy wartości 215 rb. O współudział w kradzieży M. podejrzewa służąca. Walerję Witulak, którą aresztowano.**

Wczoraj z podwórza fabryki Arona Cygeibergera przy ul. Konstantynowskiej nr. 122 nieznani złoczyńcy skradli belę przędzy wełnianej wartości 200 rb.

Wczoraj do mieszkania Sury-Chawy Neuhaus przy ul. Brzezińskiej nr. 14, zakradł się złodziej i zaczął pakować w tłumok rzeczy. Złodziejka zauważyła jedną z sąsiadek N., zawiadomiła o tem stróża, który podążył do mieszkania i zastał złodzieja w chwili, kiedy ten wynosił skradzione rzeczy.

Przyłapany złodziej nazywa się Abram Zyiberberg, 19 lat, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej nr. 42.

Osadzono go w więzieniu a sprawę skierowano do sądu.

— (x) **Pożar fabryki.** Wczoraj, o godz. 8 m. 15 wiecz., w wykończalni Landau i Welle, przy ul. Kątnej

pod nr. 6, wybuchnął groźny pożar. Ogień ukazał się na 1 piętrze, w suszarni, która w oka mgnieniu stanęła w płomieniach. Zład pożar szerzył się na cały 2-piętrowy budynek. W chwili przybycia na ratunek straży ogniowej niemal cały budynek przedstawiał morze ognia.

Ratunek niesły II, III i IV oddziały straży ochotniczej, straż miejska, oraz straże fabryczne Szeiblera, Allarta i Leonhardta.

Pomimo usilnej akcji ratunkowej, z wykończalni pozostała tylko część farbiarni, która mieściła się na parterze. Oba piętra, wraz z maszynami i towarami stały się pastwą płomieni.

Straty wynoszą około 70,000 rb. Wykończalnia ubezpieczona była w warszawskim Tow. ubezpieczeń.

Dogaszanie ognia trwało do północy.

— (z) **Fałszywy alarm.** Wczoraj o godz. 11 m. 20 w nocy, zawezwano straż ogniową na ul. Kamienną pod nr. 1, gdzie jednak ognia nie znaleziono.

ZAMIEJSCOWA.

Fanatyzm religijny.

Donoszą nam z Pabjanic, iż w ubiegłą niedzielę po nabożeństwie przed kościołem N. M. P. kilku ludzi, należących do Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, na którego czele stał ks. Goc, wyrwało z rąk syna kolportera gazet, Wajrocha, numer „Zarania” i podarło go na strzępy.

Jednocześnie to samo chciano uczynić i z „Nowym Kurjerem Łódzkim”, który Wajroch sprzedaje, lecz kilku robotników stanęło w obronie naszego pisma i chłopca i niedopuszcilo do spełnienia tego czynu przez zfanatyzowanych członków bogobojnego Stowarzyszenia.

Podajemy tę wiadomość jako jaskrawy przyczynek do datalności katolickich duszpasterzy.

— (z) **Jeden z wielu.** Po ulicach Zgierza śmiała się człowiek ciury umysłowo. Jest to męczczyzna w wieku lat około 35, z zawodu tkacz. Nieszczęśliwy jest stale prześladowany przez tłumy gawiedzi. Cały dzień wczorajszego, obłąkany spędził na stacji tramwajowej, gdzie z tego powodu było tak rojno i gwarno, jak na jarmarku. A w Kochanówce miejsc brakuje.

— (z) **Straszne skutki figlów.** W tych dniach na folwarku Ciośny w powiecie łódzkim, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, wywołany figlami 7 letniego chłopca, Jana Karolaka.

Jan Błaszczuk, 12 letni syn włościanina tamtejszego, powracał konno z pastwiska do domu. Nagle z żyta wyskoczył Karolak i ciął konia batem. Przestraszony taką niespodzianką koń skoczył w bok wskutek czego Błaszczuk spadł pod nogi i został potrącony tak strasznie, iż nazajutrz w okropnych męczarniach zakończył życie.

— (h) **Nieudały napad.** W ubiegły wtorek, o godzinie 10 i pół wieczorem, między stacjami Rozprza i Gorzkowice, do pociągu nr. 39, idącego z Warszawy do Częstochowy, wskoczył jakiś bandyta i usiłował ograbić jadącą tym pociągiem, p. Trapińska.

Na krzyk napadniętej zbiegła się służba i pasażerowie. Bandytę zatrzymano w areszcie w Gorzkowicach. Następnego dnia, gdy strażnik przyszedł po bandytę, aby go odwieść do Piotrkowa, rzucił się on na strażnika i wyrwał mu szablę. Po krótkiej walce bandytę obezwładniono, związano i odwieziono do więzienia w Piotrkowie.

Kronika sądowa.

W sferach handlowych.

Trzeci wydział cywilny piotrkowskiego sądu okręgowego rozwał w tych dniach sprawę, która wzbudziła wielkie zainteresowanie tutejszych sfer handlowych.

W swoim czasie fabryka firmy „Lorentz jn.” powierzyła wyłączną sprzedaż swych towarów firmie „Juljusz Rosen-

thal,” która zapłaciwszy jednorazowo 140 tysięcy rubli, przyjęła wzamian komisowy skład fabryki.

Po niejakiem czasie, pod wpływem różnych okoliczności, firma „Lorentz jn.” znalazła się w trudnościach płatniczych i sama sobie ogłosiła upadłość.

Syndyk tymczasowy masy upadłości adwokat przysięgły Stanisław Skrudziński, do wyjaśnienia tytułu własności składu towarów, nałożył nań areszt i do tej akcji przyłączyli się wierzyciele upadłego.

Fakt ten, jak już zaznaczyliśmy, wzbudził wielkie zainteresowanie, bo dotychczas nie było tego rodzaju precedensu.

Firma „Juljusz Rosenthal” zwróciła się wtedy do piotrkowskiego sądu okręgowego z prośbą o wyłączenie z masy upadłości zaarrestowanych towarów, stanowiących bezsporną jej własność.

Sąd okręgowy przychylił się do prośby firmy i nakazał wyłączenie. (h)

Amatorzy drutu.

Zamieszkały przy ulicy Andrzeja nr. 37, Leon Bordon, zawiadomił policję, iż w dniu 28 maja r. b., w fabryce Markusa Kohna przy ulicy Łąkowej nr. 5, zakładali druty telefoniczne Mendel Jakóbowicz i Jakób Mędrzejowski i skradli 150 metrów drutu, wartości 10 rub. Sprawę ich rozwał wczoraj sędzia pokoju IX rewiru i skarał obu po 3 miesiące więzienia. (h)

Strajk w fabryce

Scheiblera.

W fabryce Scheiblera przerwało pracę około 800 robotników, drukarni, farbiarni, apretury i bielnika. Powody bezrobocia są następujące.

W fabryce Scheiblera, jak we wszystkich innych fabrykach łódzkich, obowiązuje 10 godzinny dzień roboczy. Tylko w soboty i dnię przedświąteczne praca ustaje o godzinę wcześniej, o 5-ej wiecz.

Od szeregu lat (1897 r.) robotnicy zajęci przy maszynach stosowali się do tego przepisu w ten sposób, że pracowali do godz. 4 lub 4 i pół po poł., a przez pozostały czas do godz. 5 czyścili swe maszyny.

Przed kilku tygodniami administracja fabryki podniosła kwestję, jak długo powinny być maszyny w ruchu: Rezultatem tego było zawiadomienie w dniu 1 czerwca robotników, że w przeddzień świąt obowiązani są pracować przy maszynach do godz. 5, później dopiero t. j. pomiędzy 5 a 6 zająć się czyszczeniem maszyn.

Robotnicy nie zastosowali się do tego zawiadomienia, wobec czego dnia 12 czerwca administracja fabryki wywiesiła ogłoszenie treści następującej:

„Stosownie do ogłoszenia naszego z dn. 1 czerwca r. b., oznajmiamy, że w soboty i wigilie świąt, wyszczególnionych w regulaminie fabrycznym, od dnia 28 czerwca r. b. praca we wszystkich oddziałach kończy się o godzinie 5 po południu, poczem odbywa się czyszczenie maszyn (§ 2 części drugiej przepisów regulaminu wewnętrznego). Robotnicy, którzy nie zastosują się do niniejszego rozporządzenia, będą podlegali karze za samowolne opuszczenie pracy”.

Ogłoszenie to pozostało również bez skutku i robotnicy oświadczyli, że nie zgadzają się na przedłużenie dnia roboczego i 21 z. m. wyszli z fabryki jak zwykle o godz. 5 po południu.

W odpowiedzi na to administracja fabryki postanowiła nałożyć po 20 kop. kary na robotników drukarni, farbiarni apretury i bielnika, w liczbie około 800 osób.

O karze tej robotnicy dowiedzieli się wczoraj dopiero, po odebraniu książeczek obrachunkowych dla dzisiejszej wypłaty i natychmiast przerwali pracę. Gdy po kilku godzinach robotnicy odmówili podjęcia pracy policja zawezwała ich do opuszczenia terytorjum fabrycznego. Cztery oddziały fabryki przy ulicy Emilji: apretura, bielnik, farbiarnia i drukarnia zostały zamknięte.

Następnie administracja zawiadomiła robotników, że pozostawia im do płatku to jest do jutra, czas do namysłu; ci robotnicy którzy zgodzą się na żądania administracji, mają złożyć zobowiązanie

piśmienne, że pracować będą w dnię przedświąteczne do godz. 5 po połud. przy maszynach, a od 5 do 6 zajmą się czyszczeniem maszyn.

Jak się dowiadujemy robotnicy uważają, że powinni mieć zapłacone za dwa tygodnie jeszcze, gdyż ogłoszenie administracji fabrycznej z dnia 12 czerwca nie mówi o wydaleniu.

Zaburzenia w Zduńskiej Woli.

Służąca Szmula Rozmana kupca w Zduńskiej Woli, 26 letnia Zofja Marczevska w ubiegłą sobotę, korzystając z wychodni, udała się do swej siostry, zamieszkałej w poblizkiej wsi Asmelin, gdzie wraz z innymi gośćmi bawiła się wesoło do rana, nie gardząc oczywiście kieliszkiem, który gesto krążył pośród wesołego grona.

Nazajutrz, tj. w niedzielę o godzinie 8 rano, gdy pani Rozman weszła do kuchni, zobaczyła Marczevska leżącą na łóżku bez życia.

Górna część tułowia zwieszająca się z łóżka, dotykając głową podłogi; twarz była sina i martwa.

Na krzyk pani R. zbiegli się domownicy i sąsiedzi, wezwano lekarza, który stwierdził już tylko śmierć służącej.

W poniedziałek władze sądowe lekarskie dokonały sekcji zwłok Marczevskiej, przyczem stwierdzono śmierć z powodu ataku apoplektycznego przy silnie nadwyrężonych nerkach.

Trupa przewieziono do kościoła. Powyższy fakt postarały się na swój sposób wykorzystać ciemne żywioły, szerząc niedorzeczne wieści o zamordowaniu Marczevskiej przez żydów.

Gadzinny antysemitki starały się wywołać pogrom żydów, co dzięki ciemnej masie popółstwa do pewnego stopnia im się udało.

Kilku żydów pobito rzeczywiście,

Wtedy rabin miejscowy udał się niezwłocznie z prośbą o interwencję do policmajstra, który przyrzekł zastosować wszelkie środki, by nie dopuścić do ekscesów tłumu. Po mieście krążyły gęste patrole, które kilku awanturników aresztowały.

W środę rozruchy ponowiły się: bito przechodniów żydów na ulicach, napadano na domy żydowskie i tłuczono szyby. Władze dołożyły starań, aby ruch pogromowy młotem stłumić w zarodku. Wezwano oddział wojska.

(y).

Skrzynka do listów.

—00—

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól mi, za pośrednictwem Twojego poczytnego pisma, zwrócić uwagę Zarządu oraz odnośnych władz, na porządku, jakie miałem sposobność obserwowania na stacji Ruda Pabjanicka.

Ubiegłej soboty powziąłem „fatalną” myśl zwiedzenia z rodzina Rudy Pabjanickiej, aby zażyć świętego powietrza. Dorożkarz spłatał nam figla, bo mimo obietnicę po nas nie przyjechał. Zmuszeni więc byliśmy o 10 i pół wieczór — wolens-nolens — wrócić kolejką elektryczną.

Po długim wyczekiwaniu zdobyliśmy z wielkim trudem 2 miejsca wewnątrz wagonu i dwa na platformie. Konduktorów nie było. W wagonie ciemno. Atmosfera — niemożliwa!

Dla ciekawości przeliczyłem, wiele jest w wagonie osób. I okazuje się, że tylko... 62. Jak mnie poinformowano, przepisy wymagają, aby liczba pasażerów nie przekraczała: na platformach 7 osób, wewnątrz — 20 osób, czyli razem 34.

W tem piekle czekaliśmy przeszło pół godziny na wagon motorowy, który wreszcie nadszedł.

Zrobiło się jasno, ale... nie na duszy. Zresztą co tu mówić o duszy, gdy ciało wskutek niemożliwego ścisisku było w ciągłym niebezpieczeństwie.

Na domiar złego, na stopniach każdego wagonu powieszono się kilku panów, których widok do reszty rozstroił nasze nerwy. Dziwnem jest doprawdy,

Jak ci panowie podczas szybkiej jazdy pociągu mogli się na stopniach utrzymać, dziwniejszem jeszcze — zachowanie się straży ziemskiej, konduktorów i urzędników kolejki, którzy temu widokowi milcząco się przypatrywali.

Dla ścisłości nadmieniam, że na 5 wagonów było dwóch konduktorów, czyli jeden na 150 osób.

Czy tak trudno Zarządowi kolejek podjazdowych, powiększyć ilość pociągów, przynajmniej w dni świąteczne? Czy nie dałoby się zaprowadzić ładu i porządku w przedsiębiorstwie, które pono daje niemałe zyski i które powinno mieć na względzie i wygodę swych klientów?

Godna podziwu jest publiczność łódzka, która, narażając niemal życie, używa takich „rozkoszy”, chyba jedynie po to, aby... broń Boże, nie zmniejszyć dochodów akcjonariuszy. Biedna publiczność!

Racz, Sz. Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy szacunku i prawdziwego poważania.

Maksym. Stifter.

Zatarg na Jasnej Górze.

Od pewnego czasu krążyły pogłoski o jakimś zatargu w zgromadzeniu paulinów na Jasnej Górze z powodu pięciu braci zakonnych, którzy jakoby zostali wykluczeni ze zgromadzenia.

W następstwie tych pogłosek ukazał się w onegdajszych pismach list o. Justyna Welońskiego, przeora zgromadzenia paulinów, którego to listu treść główna zawiera się w następujących punktach:

Usunięcie z klasztoru pięciu kleryków: Morawskiego, Adamczyka, Janiaka, Błażejewicza i Gruszki, nastąpiło po długim, gruntownym i wszechstronnym zbadaniu ich powołania zakonnego przez przeora Jasnej Góry, wizytatora klasztorów, ks. kanonika Krynickiego i biskupa diecezji kujawsko-łódzkiej. Miało to miejsce w początkach kwietnia roku bieżącego.

Pomimo ogłoszenia im wyroku, ex-klerycy z klasztoru się nie usunęli widzi więc w tem o. Weloński krnąbrność i upór.

Dalej pisze:

Mając przed sobą czynniki wewnętrzne rozstroju i wyraźnego buntu — niepodobną rzeczą jest, aby zarząd klasztoru czynniki te nadal w wewnętrznym swym życiu zakonnym znosił; stąd zakaz uczęszczania na wspólne pacierze, na chodzenie do rektarza w godzinach przeznaczonych dla zakonników, tudzież wydawania im habitów, ile, że wydaleni za zakonników nie mogą już być uważani.

W końcu swego listu o. Weloński oświadcza:

„Najprostszą drogą do zaprowadzenia porządku w naszym życiu klasztornym i zapewnienia pokoju pomiędzy stróżami świątyni Jasnogórskiej, byłoby usunięcie opornych siłą, ale to już jest ponad możność klasztoru naszego”.

W „post-scriptum” przeora pisze:

„Niech się zbyt czule serca nie rozrzewniają nad tak zwaną „głodówką” pięciu wydalonych, bo po godzinach posiłku zakonników, czeka na nich ten sam stół, co dla wszystkich”.

List ów, zanim się ukazał w pismach warszawskich, wydrukowany został w „Gońcu Częstochowskim”, ale z całości jego niepodobna wyrozumieć za co właściwie na owych kleryków (właściwie braci zakonnych) zapadł banicyjny wyrok zgromadzenia.

W odpowiedzi na treść listu przeora jasnogórskiego, bracia zakonnicy: Marcecin Morawski, Erazm Adamczyk, Eugeniusz Janiak, Juliusz Błażejewicz i Franciszek Gruszka, nadesłali do „Kurj. Por.” wczoraj list, z którego tenże „Kurjer” drukuje co następuje:

1) Wydalenie nastąpiło wbrew ogólnemu i wbrew prawom kościelnym, a dokonane zostało wskutek zabiegów o. Piusa Przeździeckiego i o. Piotra Markiewicza.

2) Wyjść ze zgromadzenia wszyscy wyszczególnieni klerycy paulińscy pragnęli w swoim czasie, ale nie chciano wówczas przyjąć od nich podań i zmuszono poniekąd do złożenia ślubów.

3) Wizytator ks. kanonik Krynicki nie tylko, że przez całe trzy lata, jak są w klasztorze, nie badał ich powołania, ale dotychczas nie wiedzieli owi klerycy że ks. Krynicki jest wizytatorem klasztoru.

4) Klerycy owi podali prośbę do biskupa wrocławskiego o sąd kanoniczny ale nie otrzymali dotychczas odpowiedzi, natomiast o. Weloński oznajmił im, że biskup udał się w ich sprawie do ministerjum spraw wewnętrznych.

5) Przeor i biskup starają się o usunięcie ich z klasztoru za pośrednictwem rządu, mają zastosować względem nich proces kanoniczny.

Dalej dziwią się klerycy, dlaczego w liście podpisanym przez ojca Welońskiego nie wymieniony został powód ich wydalania, zastrzegają się jednak przytem, iż sami dadzą wyjaśnienie tego, dlaczego ich o. Pius Przeździecki ze swymi adherentami chce się pozbyć, dopiero na żądanie (!) ogółu.

Wyjść teraz nie mogą, gdyż oczekują na rozstrzygnięcie tej sprawy zgodnie z przepisami konstytucji zakonnej, według której ostateczne orzeczenie należy do Stolicy Apostolskiej.

Nadmieniają też, że nie są ex-klerykami, ale zakonnikami.

W końcu piszą:

„Obchodzą się z nami bardzo źle: chodzimy już od trzech miesięcy w brudnej bieliznie z robactwem, obiadów nam nie dają, a wieczorem nawet gorącej wody bronią i pchnijają jej z polecenia o. Piusa Przeździeckiego czterej kościelni: Władysław Szymborski, Wacław Zięba, Jan Górski i Teofil Kołodziej oraz rektarzowy Jan Krawczyk. Świadkami tego są wszyscy księża częstochowscy oraz przyjezdni z całego Królestwa. Zjemy tylko z rąk litościwych osób w rodzaju pani doktorowej z Moskwy, której nawet nazwiska nie znamy”.

List jest datowany w dniu 1 bieżącego miesiąca.

Aby orzec, kto ma słusność, trzeba by wiedzieć dokładnie, o co cały ten zatarg wyniknął, co naprawdę zawiniło owych pięciu kleryków, wreszcie trzeba wiedzieć, ile prawdy i racji mieści się w sporze stron obu.

Dotychczas to wszystko nie jest znane, należy więc spodziewać się, iż same strony rzecz całą dokładnie wyjaśnią.

Samorząd miejski w Radzie państwa.

Sprawa postawienia projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem na plenarnym posiedzeniu Rady przedstawia się tak, że onegdaj poseł Szebeko odwiedził prezesa Akimowa, który radził porozumieć się z wiceprezesem Gołubiewem, bo przyrzekł on przewodniczyć na posiedzeniu Rady podczas omawiania projektu samorządu.

Gołubiew odpowiedział, że projekt samorządu będzie postawiony na porządku dziennym Rady, skoro tylko będzie gotów odpowiedni referat, redagowany przez sekretarza stanu, barona Disterlo, który redaguje poprawki i przygotowuje „résumé”.

Disterlo znów oznajmił Szebece, że referat postany jest przewodniczącemu kom. sji, Kobylinskiemu, oraz referentowi Gerbelowi, którzy po przejrzaniu go odesłali referat do druku. Gerbel nieprzygotowany kępuje się występować w charakterze referenta, na co Szebeko przyrzekł Gerbelowi uopomódz.

Jak informują, Kobylinski także zgadza się na niezatrzymywanie projektu. Dowiaduje się że źródła wiarygodnego, że poseł Szebeko zwracał się osobiście również do prezesa Rady ministrów, Kokowcowa, prosząc go o poparcie u Akimowa, co Kokowcow przyrzekł.

Tym sposobem wszystko zależy od tego, czy na sobotę będzie referat samorządu gotów. Dlatego konieczne jest uprzedzenie o możliwości, że przed ferjami letnimi Rady państwa projekt samorządu rozpoznany w niej już nie będzie, z drugiej strony bowiem zapewniana, że Rada odbędzie ostatnie posiedzenie swoje przedferyjne w poniedziałek, d. 8 b. m.

Wobec wniesionych poprawek projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem musi być rozpoznany przez komisję pojednawczą. Specjalne zainteresowanie więc budzi sprawa dziedziczności prac obu izb. Jak mówią w kołach Rady państwa, prezes jej, Akimow, trzyma się tego zdania, że wszystko zależy od 4 Dumi.

Akimow sądzi, że sprawę dziedziczności praw rozpoznanych należy rozstrzygnąć w drodze prawodawczej. W kuluarach Rady państwa mówiono, że 4 Duma będzie zwołana w listopadzie, Rada państwa zaś o miesiąc wcześniej.

Iani uznawali możliwość zwołania obu izb dopiero w styczniu 1913 r.

TELEGRAMY.

Tel. Ag. Pet.

Zjazd na Bałtyku.

Port Bałtycki, 3 lipca.—Dziś o godz. 10 i pół rano jacht Cesarski „Sztandart” z Ich Cesarskimi Mościami Najjaśniejszym Panem i Najjaśniejszą Panią Aleksandrą Teodorówną, oraz Najdosłojniejszemi Dziećmi stanął na kotwicy w porcie Bałtyckim.

Podpisał minister Dworu Cesarskiego generał-adjutant bar. Frederiks.

Petersburg, 3 lipca.—Dziś wieczorem pociągiem nadzwyczajnym wyjechali do portu Bałtyckiego prezes Rady ministrów, ministrowie wojny i spraw zagranicznych, zostający przy osobie Najjaśniejszego Pana generał-adjutant cesarza niemieckiego hr. Dona von Schlobiten i agenci rosyjscy wojenny i marynarki.

Rewel, 3 lipca.—Dziś o godz. 7 i pół r. cesarz Wilhelm wyjechał na jachcie „Hohenzollern” w otoczeniu krążownika „Moitke” i statku posyłkowego „Sleypner”, przybędzie zaś do portu Bałtyckiego jutro o godz. 10 rano.

Berlin, 3 lipca.—Do świty cesarza niemieckiego przeznaczeni zostali: generał-adjutant bar. Meyendorf i kontradmirał świty Jego Cesarskie Mości hr. Heyden; przy ks. Adalbercie pozostawać będzie flegel-adjutant Wołkow.

Sprawa Juszczyńskiego.

Kijów, 3 lipca. Sądy okregowy na wniosek prokuratora postanowił starać się w izbie o zniesienie oddania pod sąd Bajlisa, oskarżonego o zabójstwo Juszczyńskiego i o skierowanie sprawy do śledztwa uzupełniającego.

Na zbrojenia

Wiedeń, 3 lipca. „Zeit” donosi, że budżet ministerjum wojny i marynarki Austro-Węgier wyniesie w r. 1913—540 milionów koron.

Zmiany w dyplomacji.

Rzym, 3 (7) — Przybył tu ambasador włoski w Berlinie, Pansa. Kursują pogłoski, że ma być mianowany nowy ambasador i wymieniąją Ballattiego, sekretarza generalnego ministerjum spraw zagranicznych.

Napad.

Lugridy, 3 lipca. — Pięciu napastników dokonało zbrojnego napadu na suszarnię jedwabników, Imamowa, przy czym zabici zostali właściciel, dwóch kantorzystów, trzeci zaś ciężko ranny. Aresztowano trzy osoby podejrzane.

Telegramy własne

„Now. Kurjera Łódzkiego.”

Konferencja ambasadorów.

Berlin, 3 lipca. — Kanclerz Bethman-Hollweg odbył wczoraj konferencję z austriackim ambasadorem, hr. Szegenym.

Burzliwe zgromadzenie urzędników.

Wiedeń 3 lipca. Wczoraj odbyło się burzliwe zgromadzenie urzędników państwowych z powodu przewiekania załatwienia pragmatyki służbowej.

Koło polskie.

Wiedeń, 3 lipca.—Na dziś przed południem zwołane zostało posiedzenie Koła polskiego w sprawie kanałów.

Przeciw polityce w armji.

Konstantynopol, 3 lipca.—Izba przyjęła ostatecznie projekt ustawy, zakazującej oficerom zajmowania się polityką.

Bunt w armji tureckiej.

Konstantynopol 3 lipca. Jak słychać, na podstawie sprawozdania inspektora armji z Saloniki, wczorajsza, nadzwyczajna rada ministerjalna, postanowiła pertraktować ze zbuntowanymi żołnierzami.

Spisek w Egipcie.

Kairo, 3 lipca.—Uwięziono tu trzech nacjonalistów, którzy sprzysięgli się przeciw kedytowi, lordowi Kitchenerowi i prezydentowi gabinetu.

Taft i Wilson.

London, 3 lipca. Z Baltimore donoszą, że zwycięstwo Wilsona nastąpiło dopiero ze zwolnieniem delegatów Clarke od obowiązku głosowania za Clarkiem.

Bryan bardzo silnie agitował za Wilsonem, którego zwolennicy przyjęli ostateczny wynik głosowania długotrwałymi, burzliwymi oklaskami. Szanse Roosevelta, wskutek nominacji Wilsona, znacznie się pogorszyły.

Taft jest kandydatem konserwatywnego skrzydła partji republikańskiej, a Wilson jest kandydatem radykalnego skrzydła partji demokratycznej.

Przez to nadzieje Roosevelta, który myślał o założeniu nowej partji radykalno-republikańskiej, złożonej z żywiołów radykalnych obu partji, nie mają żadnych widoków, ponieważ w partji republikańskiej żywiły radykalne pozostały w mniejszości, a w partji demokratycznej poszły za Wilsonem.

Wilson ma lat 55, z zawodu jest uczonego. Polityką zajmuje się dopiero od kilku lat, gdy został wybrany gubernatorem stanu New-Jersey.

Wilson napisał 6-tomową „Historję Stanów Zjednoczonych”, w której zajęł stanowisko, jako stanowczy przeciwnik imigracji milionów ludzi z Galicji, Włoch i Rosji, ponieważ uważa to za niebezpieczeństwo dla interesów amerykańskich.

Odpowiedzi Redakcji.

P. T. Ch. Przesłany prof. Radlińskiemu.

P. Cecylji U. Do Tow. przeciwniczego przy ulicy Cmentarnej, dom własny.

P. Tchórzewska, zamieszkała przy ulicy Długiej № 152, w interesie syna swego, będącego na służbie wojskowej, proszona jest o przybycie do redakcji.

„ODEON”

PRZEJAZD 2.

Czwartek i Piątek

Kolonja i most na Renie

piękne zdjęcia z natury

Zbyteczna podejrzliwość

komedja w wyk. art. scen. włoskich

Zwycięstwo awiatora

wzruszający dramat w wyk. wybitnych artystów amerykańskich

Wywojowane szczęście

komedja w wyk. wybitnych art. scen. paryskich

Honor starego cygana

dramat w kolorach w wyk. wybitnych scen. paryskich

Nad program.

Skutki pijanstwa

dramat w wyk. wybitnych art. scen. amerykańskich

W gubernji radomskiej do sprzedania

Folwark Wygoda,

40 morgów ziemi z odkrytą skalą czerwoną bardzo dobrą z łakami lasem zasiewami inwentarzem zabudowaniami 3 wiorsty od stacji Wierzbik 2 od Wąchocka Sprzedaje się z powodu wyjazdu zagranicę Zgłaszać się proszę do Adolfa Farmani kławicza

ZARZĄD

**Łódzkiego Towarzystwa
Wzajemnego Kredytu**

Piotrkowska № 43.

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wydaje przekazy i akkredytywy na większość miejscowości krajowych i zagranicznych, tudzież na miejsca

KURACYJNE,

jako-to: Aix-les-Bains, Abbazia, Altheide, Baden, Baden-Baden, Biarritz, Como, Davos Platz, Elster, Ems, Franzensbad, Homburg v. d. H., Interlaken, Ischl, Rissingen, Kolobrzeg, Koesen, Kreuznach, Kudowa, Karsbad, Landeck, Lugano, Lucerna, Meran, Mentona, Monte-Carlo, Montreux, Marienbad, Nauheim, Neuenahr, Norderney, Nizza, Oeynhausen, Ostenda, Pyrmont, Reichenhall, Reinerz, Salzbrunn, San Remo, St. Moritz-Bad, Teplitz, Trouville, Vichy, Wiesbaden, Wildungen, Zoppot.

Uwagę polecamy nasze połączenia z miejscowościami kuracyjnymi

GALICJI,

Iwoniczem, Krynica, Rabka, Rymanowem, Szczawnicą, Truskawcem, Zakopanem, Zegiestowień, oraz z Ciechocinkiem gub. warszawskiej.

Wydawanie przekazów skuteczniejsza się w godzinach biurowych t. j. od godz. 9-ej rano do 1-ej po poł., i od 2 i pół do 5-ej, przy okienku № 8.

4-o klasowy prywatny z prawami szkół rządowych

zakład naukowy męski podług typu Aleksandrowskiej szkoły miejskiej, będzie w nadchodzącym roku otwarty przez

Radcę Dworu **W. Ewcechewicza**

Chłopcy żydowscy przyjmowani będą

bez normy procentowej.

Wpis roczny od 40 do 60 rubli.

Przyjmowanie podań w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 5-ej do 8-ej wiecz. Do 1/14 lipca — Cmentarna № 3 m. 23, od 1 lipca — Konstantynowska № 72. 2436—3

Żyrandole elektryczne

ample, lampy stołowe, kinkiety, figury wszelkich stylów, **Największy wybór.** :: :: **Najnowsze modele.**

Specjalne składy artykułów elektrotechnicznych

BRACIA BORKOWSCY

Warszawa, Jerozolimska 56. ♦ Łódź, Piotrkowska 125.
Telefonu: 42-46, 84-66. ♦ Telefon 14-40. 2428—7—1

Światłolecznicy i Roentgenowski
INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19—41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) **elektrolity** (radykałne usuwanie szpecących włosów), **masaż wibracyjny i pneumatyczny** podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), **kaustyka**, (usuwanie brodawek), **Endo i cystoskopia** (oświetlanie organów moczopłciowych), **Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze**. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6—9, dla pań od 5 — 6; osobna poczekalnia.

Od 4 kop. łokieć □

Parcelacja majątku Rąbień w powiecie Łódzkim. Wiorsta od przystanku Tramwaju Aleksandrowskiego.

Łasy zagaje i pola na letnie lub stałe mieszkania.

Bardzo dogodne warunki dla kupujących na rozplaty.

Miejscowość przeliczna malownicza pośród lasów. Wyborowa glina na cegielnię lub kaflarnię.

Wiadomość o cenach i warunkach kupna na miejscu w majątku Rąbień pod Aleksandrowem u właściciela S. Gatockiego. 1578—3

**Natychmiast potrzebni są wszędzie
agenci - współpracownicy**

bez ponoszenia kosztów i ryzyka na stałą pensję i procenty
Szczegółowe informacje wysyła się bezpłatnie. Irkuck. Kantor gazety „**Sybirskij torgowo-promyslennyj Wiestnik**” Pocztańska № 14. 53 0—1

Używana ale w dobrym stanie

METALOWA TOKARNIA

z leitspindlem nożna, przesrżeń między kernerami 5-600 m. m, wysokość łazna ra 130—150 m. m, nabyć pragnę. Oferty pod „**TOKARNIA**” składać w Biuro ogłoszeń L. i E. METZL i S-ka, Piotrkowska 102. 2430—3—1

**WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA
NOWOSCI!**

Juljusz Słowacki

LIRYKI.

W wyborze i układzie Artura Górskiego
Cena kop 90. W wytwornej oprawie w skórze rb. 3

Kazimierz Tetmajer

POEZJE.

Serja VII

Cena rb. 1.20, w ozd. opr. rb. 1.60.

Tęgot autora poprzednio wydano:

POEZJE. Serja I. Wydanie 2-cie rb. 1.—, W ozd. opr.	1.40
POEZJE. Serja II. Wydanie 4-te rb. 1.—, W ozd. opr.	1.40
POEZJE. Serja III. Wydanie 3-cie rb. 1.—, W ozd. opr.	1.40
POEZJE. Serja IV. Wydanie 3-cie rb. 1.—, W ozd. opr.	1.40
POEZJE. Serja V. Rb. 1.20 W ozd opr	1.60
POEZJE. Serja VI. Rb 1.20 W ozd opr	1.60
WYBOR POEZJI Rb 1.80 W ozd opr	2.—

W wytwornej oprawie w półskórze

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Szef biura buchalter, korespondent

w językach polskim rosyjskim niemieckim — wychowanie Wyższej Szkoły handlowej im Kronenberga w Warszawie który w przedziale 20 to letniej działalności handlowej pracował w 3 ch poważnych firmach posiadający pierwszorzędne referencje i świadectwa — poszukuje od zaraz odpowiedniej posady Oferty proszę składać do Redakcji niniejszego pisma pod „**SZEFBIURA**” 2441—3—1

**Podania o przyjęcie
do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli
Łódzkich w Ursynowie**

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 10 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Ważne dla palących!!!

— ZNAWCY I AMATORZY —

pała GILZY i PAPIEROSY tylko z prawdziwej francuskiej bibułki „**CARTOUCHES**” uznanej przez **Chemioz. Laborator.** **Warszaw. cesars. uniwersyte-**tu za najlepszą. Dostać można w głównych składach tabacznvch w Warszawie i prowincji. r1815—20—1.

STACJA DR. Z. W. WIED.
POCZTA I TELEGRAF
NA MIEJSCU, POŁA-
CZENIE TELEFONICZ-
NE Z WARSZAWĄ
I ŁÓDZIĄ.

2 GODZ. JAZDY KO-
LEJĄ OD ŁÓDZI,
5 MINUT SZOSĄ OD
STACJI.

Grodzisk

Zakład Lecznicy ♦ Cały rok otwarty.

Ładny park, kanalizacja, światło elektryczne, ogrze-
wanie centralne. Kuchnia własna i dyetyczna. Le-
żalnia i kąpiele słoneczno-powietrzne. Nowa instalacja
hydro-terapeutyczna. Kąpiele świetlne, 4-komorowe,
sinusoidalne, gazowe z płynnego CO₂; natryski z go-
rącego powietrza. Masaż ręczny i wibracyjny. Mecha-
noterapia. Cena od 8 rb. 75 kop. do 6 rb. Prospekt
i cenniki gratis i franco.
Kierownik zakładu
Dr. Bronisław Malewski.

Poboczny zarobek 150—200 rb. miesięcznie.

Młodzi ludzie i panie mający stosunki w sferach towarzyskich handlo-
wych w Łodzi i na prowincji jak również majstrówce fabryczni mogą z łatwo-
ścią poza swym zajęciem zarobić poważne sumy Oferty z podaniem dotychczas-
wej działalności do Biura Ogłoszeń „Sachs Likierki i S-ka Łódź Piotrkowska
№ 18 „Pomoc” 2462—2—1

Prenumerować

wszystkie pisma,
oraz ogłaszać się w tychże

ściśle, według cen redakcyjnych

można w „PROMIENIU”

Piotrkowska 81, telefon 1200.

Główne przedstawicielstwo prawie wszystkich czasopism
warszawskich, jak:

„Tygodnik Ilustrowany”, „Świat”, „Nowa Luce”, „Wolne Słowo”, „Mysł
Niepodległa”, „Tygodnik Mów i Powieści”, „Przyjaciel Dzieci”, „Gazeta
Świąteczna”, „Trubadur Polski”, „Goniec Poranny i Wieczorny”, „Nowa
Gazeta”, „Kurier Poranny”, „Kurier Polski”, „Wiadomości Codzienne”,
„Koleś”, „Mucha” i t. d. 2969—0—1

Adwokat

Karol Sapiński

Szkolna 23. 5--9 wieczór.

Z rozporządzenia

piotrkowskiego rządu gubernial-
nego z d. 11 czerwca 1912 r.
za № 6595 powierzonym mi zo-
stało prowadzenie ksiąg metrycz-
nych Stanu cywilnego ludności
żydowskiej m. Łodzi, co niniej-
szem podaje do ogólnej wiado-
mości.

Kancelaria moja od 1/14 lip-
ca r. b. będzie się mieścić przy
ul. Południowej 25.
Pełniący obowiązki rabina
2458—3 Segal.

OKAZYJNIE

Duży wybór haftów kaliskich
i szwajcarskich. Zaboty, szale
kołnierze, woalki. Reszki lek-
kich tkanin na bluzki, ceny
fabryczne miesz. pryw. Andrze-
ja 44, parter front. 2419 10

Udzielam rad i przepowiedni
w sprawach handlowych, ro-
dzinnych, miłosnych i t. p.
Przeszłość—przyszłość.
Codzień od 11 rano do 9 wiecz.
święta do 6 po popołudniu.
Cena od 50 kop.

OKULTYSTA
Chiromanta „Henryk”
41 ul. Zielona 41.

Pończochy i skarpetki

POLECA
pracownia wyrobów pończo-
sznych,
JULII MACHER. Nawrot 4.

LICYTACJA.

W sobotę dn. 23/6 lipca ode-
bzie się w Zjeździe przy ul. Mi-
kołajewskiej 85 licytacja nieru-
chomości № 14 przy ul. Pasaz-
Szulca. Licytacja rozpocznie się
od sumy rbl. 450. 1848—2

Uczniów,

k którzy nie zdali tegorocznych

egzaminów

z języków (a mianowicie:
z rosyjskiego, polskiego, nie-
mieckiego lub francuskiego)
przysposabia do takich
podczas wakacji

odpowiednio,
gruntownie
i prędko.

Instytut języków nowożytnych
D-ra KUMMERA,
Piotrkowska № 79.
Wielokrotnie nagrodzony!
Świetne rezultaty!

Cech Czeladzi Murarskich w Łodzi

Najuczciwiej zaprasza W. P. na
ZABAWĘ
odbyć się mającą w Niedzielę 7 Lipca
r. b. w majątku p. LITKIEGO w BRU-
SIE dojazd szosą Konstantynowska
Początek o godz. 2 po południu.
W razie niepogody na przyszłą Niedzielę

Doktor

I. Perlis

powrócił.

Dr. med. Z. Golc

choroby skórne i wener.
ul. Mikołajewska №
Telefonu № 2060.
Godz. przyj. od 9 do 12 od 4 i po
do 7 i pół w. w Niedzielę i święta od
9 do 12 i pół. 376 10

Dr. I. Silberstrom

Zawadzkiej № 12.
Choroby skóry weneryczne
i płciowe (przy syfilisie preparat
606). Kosmetyka lekarska (usu-
wanie szpecących włosów, plam
etc.)
Przyjmuje od 12—2, 5—8. Nie-
dziele 11—3. Dla Pań 4—5 po-
czekalnia oddzielna.

Dr. Leyberg

powrócił

Weneryczne, płciowe i skóry od
10—1, 6—8. Niedziele i święta
od 8—1.
Dla Pań 4—5, poczekalnia od
dzielnia.
Krótka 5, tel. 26-50.

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.
Syphilis, skórne, weneryczne,
choroby dróg moczowych.
Przyjmuje od 8—1 rano i od
5—8 wiecz. dla pań od 4—6 po
południu. 713—0

Dr. REJT

Srednia 5.

Sp.: Choroby skórne, wenerycz-
ne, kosmetyka lekarska. Lecze-
nie Syphilisu Salvarsanem „ER-
LICH-HATA 606” wśród-żylinie.
Leczenie elektrycznością (elektro-
lizem) i masażem wibracyjnym.
Dla pań osobna poczekalnia.
Godziny przyjęć: od 8—1 rano i od 4—8
wiecz. W niedziele i święta 9—2 po p.

Dr. L. Prybulski

powrócił.

Choroby skórne, włosów, (kos-
metyka lekarska) weneryczne,
moczopłciowe i niemocy płcio-
wej. Leczenie syphilisu Salvar-
sanem „Ehrlich-Hata 606” wśród-
żylinie.
Leczenie elektrycznością i ma-
sażem wibracyjnym, ulica.
POŁUDNIOWA № 2.
Przyjmuje chorych od 8—1 rano i od
4—6 po poł., panie od 5—6 po poł.
Dla pań osobna poczekalnia.

SPECJALISTA

Chorób skórnych, wenerycznych
i niemocy płciowej

Dr. LEWKOWICZ

Przy syphilisie stosowanie prep
„606”
Leczenie elektrycznością i masa-
żem wibracyjnym.
Zachodnia № 33
do 9—1 i od 6—8 dla pań od 5—6
w niedziele od 9 do 1. c. 1109 0

ONLY

SŁONECZNY BLASK
NADAJE OBUWIU
ZNAKOMITA PASTA

ONLY

ZADĄC WSZĘDZIE!

Ogłoszenia drobne.

Mebie sprzedam za bezcen
A aby zaraz: Garnitur salo-
nowy, tremo, słupy, ekran,
tualetę, otomanę, kredens, stół,
krzesła, szafy, łóżka, materace,
umywalnię, bielizniarkę, z lu-
strem, biurko, zegar, lampę oraz
gramofon i maszynę Piotrkow-
ska 192. m. 5. 1835—2

Mebie z 3 pokoiów roz-
A sprzedam tanio oraz ma-
szynę nożną. Południowa 24-14.
1822—2

Bardzo eleganckie mieszkanie
B w ogrodzie, składające się
z 3 pokoi z kuchnią, pokojem
dla służącej, elektrycznym oświe-
tleniem, centralnym ogrzewaniem
i wszelkimi wygodami od 1/14
Lipca do wynajęcia. Wiadomość:
Widzewska 135. 1817—3

Bajecznie tanio sprzedajemy
piękne alpagowe marynarki
i peleryny. Piotrkowska 128—13.
1843—3

Drewniane domy do rozebra-
nia zaraz tanio do sprzeda-
nia. Widzewska 135. 1819—3

Do wynajęcia od 1/14 Lipca 6
pokoiów z kuchnią z wszel-
kimi wygodami, oświetlenie
gazowe i elektryczne, w czy-
stym i spokojnym domu. Wi-
adomość Zachodnia 34 u gospodar-
darza tego domu. 1826—3

Maszynistek zdolnych kilka do
M szycia bielizny męskiej po-
trzeba do pracowni. Widzewska
94 Lipowska. 1816—3

Mamką ze świeżym pokarmem
M poszukuje miejsca. Ul. Wi-
dzewska № 14. Wiadomość u
stróża. 1851—2

Oddam na własność dziecko.
O sierotę płci żeńskiej. Wiado-
mość u stróża ul. Długa № 24.
1814—3

Pensjonat dla dzieci i młodzie-
ży A. Drutowskiej otwarty.
Obserwacja lekarska. Fortecjan,
Wiadomość: Juliusza 37 od 7-8/2
wiecz. 1779—3

Potrzebna zdolna kamizelczar-
ka Główna 17—18. 1836-8

Przy inteligentnej izraelickiej
P rodzinie poszukuje się po-
mieszczenia dla młodego czło-
wieka z całodziennym utrzyma-
niem w okolicach Dzielnej. Oferty
„Z” w Redakcji. 1825—3

Sklepowe urządzenie do sprze-
dania, Heryk Krygier, Wi-
dzewska № 136 mieszk. 32,
po 6-tej wieczór. 1847—8

Szafa do sprzedania mało uży-
wana Ulica Wólczańska 15
u stojarza. 1846—2

Zaginęły papiery czeladnicze
Z piekarskie wydane przez Cech
piekarski we Włocławku w ro-
ku 1884 na imię Jana Kulpiński-
go. Łaskawego znalazcę upra-
sza się oddać takowe do admini-
stracji „Kurjera”. 1845—1

Zaginął paszport wydany z
Z gminy Radzików pow. bło-
skiego gub. warszawskiej na
imię Kazimierza Meier. 1850—3

Zaginął paszport wydany z
Z gminy Grabice pow. i gub.
piotrkowskiej na imię Anny Alet.
1837—3

Zaginął paszport wydany z m.
Z Tomaszowa gub. piotrkow-
skiej na imię Hawe Wachs.
1838—3

Zaginął paszport wydany z
Z gminy Leśmierz, pow. łęczyc-
kiego, gub. kaliskiej na imię
Wojciecha Pietrzaka. 1880—3

Zaginął paszport wydany z
Z gminy Skrzany, pow. gostyń-
skiego na imię Feliksa Sibi-
elskiego. 1832—3

Zaginął paszport wydany z
Z gminy Krzykozy, pow. ko-
lkiego, gub. kaliskiej na imię
Rozalii Sikorskiej. 1812—3

Zaginął paszport wydany z ma-
Z ginstatu m. Piotrkowa gub:
piotrkowskiej na imię Majlecha
Porzuckiego. 1815—3

Zaginął paszport wydany z
Z gminy Wolszyce pow. kul-
dowskiego gub. warszawskiej na
imię Józefa Mistrzaka. 1821—3

Zaginął paszport wydany z ma-
Z ginstatu m. Łodzi na imię
Feliksa Mizalskiej. 1824—3

Zaginęła karta od paszportu
Z wydana z fabryki Poznań-
skiego na imię Józefa Parul-
skiego. 1849—1

Zaginęła karta od paszportu
Z wydana z fabryki Ozelina na
imię Alfreda Koszade. 1844—1

Zaginęła karta od paszportu
Z wydana z fabryki Nippego
na imię Wojciecha Krajewskiego.
1840—1

Prośby Zestawiam prośby,
zażalenia, skargi a-
pelacje i t. p. do
Władz Sądowych i Administracyjnych,
również paszporty zagraniczne.
M. Baum, Piotrkowska 31.